DWUTYGODNIK NAUKOWY

POŚWIĘCONY

ARCHEOLOGII, HISTORYI I LINGWISTYCE,

wychodzi 1go i 15go każdego miesiąca

pod redakcyą

TEODORA ZIEMIĘCKIEGO

członka kom. arch. Akad. Umiej.

NUMER 20.

15 Październik 1878.

KRAKÓW.

W drukarni Wł. L. Anczyca i Spółki.

1878.

SPIS PRZEDMIOTÓW.

Piérwotne siedliska Semitów.

Rozprawa odczytana przez Dr. Fritz Hommel w d. 13 Września r. b. we Florencyi, na posiedzeniu czwartego międzynarodowego kongresu Oryentalistów. *)

Im zdobycze ducha ludzkiego na drodze postępu sięgają daléj, i im większy jest obszar jaki z trudem przychodzi mu zdobywać dla umiejętności, tém odważniéj kroczy naprzód, i nie zadawalnia się tylko rozsnuciem gęstéj mgły która otacza przedmiot jego poszukiwań, ale radby usunąć najmniejszy cień, któryby jego wzrok zasłaniał, aby jasno i przeźroczo mógł go uchwycić. Semickie językoznawstwo i starożytnictwo w ostatnim dziesiątku lat mogło święcić istotne tryumfy. Z postępem i gruntownością arabskiéj filologii, jakotéż badań porównawczych języków semickich, utrwalał się coraz ten pewnik, że Arabowie są właśnie tym ludem, który najwierniéj w języku swoim i obyczajach przechował pierwotne cechy całéj zadziwiającéj grupy ludów semickich; w pieśniach i obrazie życia beduinów z VI w. po Chr. mamy wierny odbłysk więcéj niźli dwutysięcoletniéj wstecz przeszłości. I im więcéj badania naukowe staroarabskiéj poezyi postępować będą, tém wyraźniéj występować będzie: że czysty semityzm nigdzie tak jasno i wiernie nie występuje, jak w patryarchach hebrejskich, przedewszystkiém w Abrahamie, jak i dzisiejszych wolnych synach arabskiego półwyspu — jakkolwiek tak niezmierny, jak wiemy, przeciąg czasu te dwie epoki rozdziela. Co więcéj! Umiejętności dzisiejszéj udało się, warstwy pod któremi zdawało się na zawsze przykryte były pałace Babilonu i Niniwy — odsłonić, prastare napisy różnych zdobywców krain między Eufratem i Tygrisem — odczytać, i uchylić w ten sposób zasłonę, która jedną z naj-

---

*) Znakomita ta rozprawa na kongresie podaną była w języku francuzkim, tłomaczenie jéj niemieckie, uzupełnione, wyszło w dodatku do „*Allgemeine Zeit.*“ N. 263 i 4.

starszych epok historyi semickiéj kultury nam zasłaniała. Udało się jéj także odkryć w téj kulturze obce pierwiastki, które stały na przeszkodzie normalnemu rozwojowi pierwiastku semickiego, z drugiéj zaś strony, otworzyły temu ostatniemu nowe tory, i dozwoliły Semitom z porzecza Eufratu i Tygru, być wielkimi pośrednikami kultury całéj przedniéj Azyi i Europy. Nakoniec przez ugruntowanie nowéj assyryjskiéj filologii, zyskano dla językoznawstwa semickiego szersze obszary i nowy nieznany dotychczas materyał, który w stanie jest rzucić jaśniéjsze światło na wiele kwestyj, które mimo bogactwa i wartości starożytniczéj języka arabskiego, zaledwo kiedykolwiek rozwikłane byćby mogły. Czyż nie wystarczy to na całe generacye — aby zdobycze te sobie przyswoić, wyczerpać je i rozpoznać ze wszystkich stron możliwych? Czyż nie jest to szaleństwem, aby niezadawalniając się zbadaniem za pomocą tychże środków, najstarszéj historyi Semitów, chcieć iść jeszcze daléj, i opuszczając pewny historyczny grunt pod sobą, a opierając się jedynie na porównawczych badaniach językowych, chcieć za ich pomocą odtworzyć: język, kulturę i siedliska piérwotne nierozdzielonych jeszcze na różne narodowości Semitów — epokę, która najmniéj na trzecie jeśli nie na czwarte tysiącolecie przed nar. Chr. przypada? Niewątpliwie jestto zuchwalstwem; ale kto przezornie krocząc po téj zbyt nieraz krętéj ścieżce, kto z jasnym wzrokiem i obejmując całość roztaczających się widoków — stara się wspiąć na te wyżyny, tego wytrwałość i poświęcenie nagrodzone zostaną wkrótce dalekiemi perspektywami w te przedhistoryczne czasy, których bogactwa i rozmaitości ani domyślać się było można. Wprawdzie zostaną tam zawsze niektóre zbyt niejasne i oddalone punkta — i nigdzie jak tu, umiarkowanie i przezorność nie są tak niezbędne; zbyt niebezpieczném bowiem byłoby chcieć jasno uchwycić, co w istocie w mgłach się rozwiéwa. Ale kto rozróżniać i wybiérać potrafi, ten dojdzie do istotnych rezultatów, które choćby negatywne — są nieraz już dostateczne; ale tylko w ten sposób mogą te badania zyskać sobie ogólne zaufanie, — tylko przez ściśle odgraniczanie tego co jest istotnie pewném, od tego co jeszcze wątpliwém, może sobie semitoznawstwo zdobyć laury, na terenie, na który jeszcze wielu z niedowierzaniem zwykło spoglądać.

Jeśli się porównywa nieuprzedzoném okiem różne tryliteralne pierwiastki języków semickich pomiędzy sobą, jakotéż ich najgłówniejsze formy odmian, innemi słowy: bogaty skarbiec ich słów i gramatykę, to wtedy koniecznie dojść trzeba do wniosku że: wszystkie te języki i *eo ipso* ludy niemi mówiące, kiedyś tworzyły jedność, a następnie przez jakikolwiek powód zewnętrzny lub wewnętrzny, zmuszone były rozłączyć się, i zaczęły swoje wędrówki. Oczywista więc, że musiały najprzód roz-

dzielić się na plemiona z nowemi narzeczami, a następnie, przetworzyć się na zupełnie nowe narody z nowemi językami. To znaném już było oddawna; ale najbliższy tego wynik, tj. próby utworzenia sobie obrazu języka piérwotnego Semitów, przez złożenie słownika i gramatyki tegoż, dotychczas prawie zupełnie zaniechane zostały. Co dotychczas pod tym względem uczyniono, należy właśnie do téj części zadania, którą dla jéj trudności w spokoju pozostawić należało. Należało zaś rozpocząć od strony lexykalnéj, z tego względu, że tu można stosunkowo najpewniejszą uzyskać podstawę, na któréj możnaby daléj budować, i przejść do zawilszych kwestyj prasemickiéj porównawczéj gramatyki. Czy prastare semickie *imperf.* było jaktulu albo wprost jaktul, *perf.* katála albo kátala czyli téż wprost kátal albo katál, czy daléj rzeczownik, kończył się na samogłoskę i czy istniały już różnice przypadków, — są to wszystko pytania, które wprawdzie mogą i muszą być koniec końcem rozwiązane, zwłaszcza za pomocą języka assyryjskiego, który co do gramatyki jest już zbadany dokładnie — ale poprzednio jeszcze długich i mozolnych badań wymagają. Że natomiast we wszystkich semickich językach, a więc także i w prasemickim, 'azaza „być silnym“, ahada „chwytać“, asara „wiązać“, damu „krew“, mautu „śmierć“, gamalu „wielbłąd“, basalu „cebula“, dahabu „złoto“ znaczą, i że tym sposobem pojęcia te znane i nader żywotne u prastarych Semitów były — to każdy musi przyznać; wniosek ten opiéra się na zestawieniu samych pewników, a jednakże dotychczas nikt go nie uczynił. Do tego zaliczam przedewszystkiém te wyrazy, które najkonkretniejsze pojęcia oznaczają, jak: krew, życie, śmierć, chmura, ogień, ramię, noga itp. (także słowa, jak np. żyć, jeść, siedzieć, chodzić), w piérwszym zaś rzędzie, tak zwane „Culturwörter“, mianowicie nazwy zwierząt, roślin i metalów, — nazwy budynków, narzędzi, ubrania, zbroi — także na ciepło, zimno, śnieg, deszcz i t. p. — Początkowo tylko z temiż wyrazami bezpiecznie jest operować, i to jest jedyną drogą do dojścia pewnych prawideł głosowni, które następnie gdy się ma do czynienia z wyrazami oznaczającemi ogólniejsze pojęcia, lub gdy się znaczenia ich zmieniają, mogą służyć za niewątpliwego przewodnika. Z tego okazuje się, że prawa te bardzo proste — a gdzie jak w syczących dźwiękach nieco są zawikłane, zawsze jednakże prawidłowe — w téj swojéj prostocie bardzo wytrwale przez całe tysiącolecia pozostają. Ten konserwatywny pierwiastek, który w obyczajach i poglądach wszystkich Semitów tak nas uderza, oddziaływa naturalnie i na ich języki, i w ten sposób tłomaczy się, dla czego cały szkielet spółgłoskowy, od czasów najpierwotniejszego ich języka, aż do dziś dnia (w ustach Arabów) prawie taki sam pozostał. Gdybyśmy z tego względu byli skłonni nazywać języki semickie prostemi narzeczami, by-

łoby to błędnie, gdyż rozwój znaczeniowy w niektórych z nich tém większą rozciągłość zyskał — któryby przeciwko temu przemawiał. — Jakkolwiek wiele semicka filologia zawdzięcza genialnemu Ewaldowi i jego szkole, (z któréj wyszli tacy uczeni jak: Nöldeke, Dillmann, Schrader, Krehl i w. in.), tém więcéj pracy dziś dokładać musi, aby się oderwać od zapatrywań tegoż na etymologią i zmianę dźwięków (Lautwandel) w językach semickich. Największy z wyżéj wymienionych przedstawicieli, Nöldeke, poszedł tu o wiele naprzód, — z którym, mimo że nigdzie niestety nie streścił tych rezultatów i tylko okolicznościowo o nie potrąca, a nawet zaledwo między liniami pozwala się ich doczytać, zgadzam się w głównych podniesionych przezemnie zasadach, i który wszedł na jedynie racyonalną drogę w językoznawstwie porównawczém semickiém. Gdyby chcieć z zestawień uczynionych np. przez Dillmanna ułożyć tabellę, mianowicie z tego co według tegoż uczonego, ze zmian głosowych (Laut-Uebergängen) jest możliwém, to doszlibyśmy do zupełnie błędnych przekonań o spółgłoskowéj budowie języków semickich [1]). Język etyopski przedewszystkiém znajdowałby się według tego, w pewnym stanie zdziczenia głosowego, któreby tylko odstraszyć mogło od użycia tego języka do etymologicznych badań, gdy tymczasem w rzeczywistości posiada tę samą prawidłowość w zastępstwie głosek (Lautvertretung) co jego azjatcy bracia; spodziewam się złożyć na to dostateczne dowody. Jeżeli semicka lexykografia nierozpoczętą będzie

[1]) Wybitny przykład dotychczasowéj metody w badaniu porównawczém języków semickich, mamy w następującym systemie: jeśli znaleziono wśród różnorodnych semickich języków, dwa równobrzmiące wyrazy, które przypadkowo jedno znaczenie mają, to z tego natychmiast, nie troszcząc się o stokrotnie niewątpliwie oznaczoną prawidłową zmianę głosek, i nie pytając się o inne wyjaśnienie tego przypadkowego zbiegu — budowano nowe prawidła głosowni, za pomocą których, następnie, wszystkiego czego się chce dowieść można. I tak: we wszystkich językach semickich „na lewo“ zowie się śam'alu (dalsze rozwinięcie piérwiastku śa'ama, zkąd arabskie as-Sâm „Syrya“) z wyjątkiem etyopskiego dagâm, co jednakże ma związek z arabskiem dagama „krzywym, skrzywionym być“; w języku etyopskim wyraz prasemicki na „lewo“ zaniknął i został przez poprzedni zastąpiony. Naturalnie nie omieszkano, przez nieprawidłowe i nigdzieindziéj niewykazane zmiany głosek, wyprowadzić dagam z śa'âm — jak i w innych gorszych jeszcze przypadkach. — Tu należą także przykłady jak np.: hebrejskie słowo natán „dać“, w assyryjskiém natomiast ustawicznie powtarzające się na to samo pojęcie, nadan — a gdzie z pewnością żadnego osłabienia albo jakiejkolwiek zmiany *t* w *d* nie ma (nigdzie też w semickiém niedającéj się wykazać), lecz oba te wyrazy w piérwotnym już semickim języku miały miejsce — prawdopodobnie przy występowaniu słabszego i silniejszego odcienia już w samém znaczeniu.

z tego punktu i nieprowadzoną metodycznie i według wyżéj wyrażonych zasad, to wszelkie próby na tém polu będą miały tylko względną wartość. Jeżeli zaś przeciwnie będziemy miéć na wskazanéj powyżéj drodze, pewną podstawę słów prasemickich, i poddamy tę treść w jakiéjkolwiek jéj części, np. prasemickie nazwy roślin i zwierząt — filologiczno-historycznym szczegółowym badaniom — co przedewszystkiém poprzedzić winno oddzielenie wyrazów obcych — to jasno przedstawia się ważność w ten sposób osiągniętych rezultatów, dla najstarszéj historyi kultury Semitów; przy badaniu fauny i flory zaś szczególniéj, dla geograficznego oznaczenia ich piérwotnych siedzib. Naturalnie — i to jest do zaznaczenia — wszystkie na téj drodze osiągnięte rezultaty, odnoszą się przedewszystkiém do ostatniego peryodu poprzedzającego rozdział językowy Semitów, peryodu, w którym tryliteralizm i właściwe ukształtowanie semickiéj gramatyki były już ściśle wykształcone. Pod nazwą prasemitów i prasemickiego, rozumiem ustawicznie peryod, który da się wywnioskować w całości przez umiejętność. Gdyż jeślibyśmy chcieli daléj jeszcze nasze badania posunąć, w epokę, w któréj język Semitów zamiast z trzech-głoskowych pierwiastków składał się z dwu-głoskowych — a stadyum to tych pierwiastków da się często z dokładnością wywnioskować [2]) — i z któréj, co do części gramatycznéj, nie mamy najmniéjszych pewnych danych, a zalecdwie przez analogią z egipskiego i innych północno-zachodnio-afrykańskich języków domyślać się czego możemy — gdzież więc mielibyśmy pewną podstawę na któréj badania to koniecznie oprzéć należy?

(C. d. n.)

Znaczenie napisu

IVNONI REGINAE

na monetach rzymskich.

Monety rzymskie należą do zakresu naszych starożytności przedhistorycznych przynajmniéj o tyle, o ile się na naszéj ziemi znajdują, gdyż rzucają światło na stosunki kupieckie naszych przodków w czasach przedhistorycznych. Ten wzgląd niechaj mnie wytłumaczy, że podaję na tém

---

[2]) Porów. pełną wartości rozprawę: „*Les Racines indo-européennes*“ par Michel Bréal (w „*Journal des Savants*“ 1876), który to uczony doszedł do tych samych rezultatów dla Indoeuropejskich języków, które popiérają badania nad prasemickiemi.

miejscu objaśnienie szczegółu należącego właściwie do numizmatyki rzymskiéj, lecz potrąconego już poprzednio w Dwutygodniku Naukowym (str. 433).

Podając wiadomość o denarze cesarzowéj Faustyny starszéj, znalezionym nie dawno temu w Bożych Górkach pod Węgrowem, Szanowna Redakcya Dwutygodnika wynurzyła powątpiewanie, czy nie pomylono się w odczytaniu napisu téj pospolitéj srebrnéj monety. Ponieważ denar ten miałem w ręku i opis jego zachowałem do późniejszego ogłoszenia szeregu monet rzymskich w naszym kraju w latach ostatnich znajdowawanych, przeto pospieszam z podaniem wyjaśnienia, do którego czuję się tym bardziéj obowiązanym, że napis w sprawozdaniu rzeczywiście podano mylnie.

Denar znaleziony w Bożych Górkach ma po stronie głównéj głowę Faustyny, małżonki cesarza Antoniego Pobożnego, a w otoku napis FAUSTINA AUGUSTA. Na stronie odwrotnéj przedstawiona bogini Junona stojąca, zwrócona w lewo; u jéj stóp paw', ptak poświęcony téj bogini *(Junonia avis)* i ułatwiający odgadnienie wyobrażenia, nawet gdyby go napis nie wskazywał; napis w otoku strony odwrotnéj JUNONI REGINAE. Jak widzimy, strona główna téj monety poświęcona jest cesarzowéj Faustynie, słynnéj z wdzięków i niezbyt surowych zasad, strona zaś odwrotna poważnéj małżonce Jowisza.

Napis strony odwrotnéj nie jest rzadkością w numismatyce rzymskiéj: bito z nim następujące dotąd znane monety:

Hadryana w srebrze typ	1
Sabiny żony Hadryana w złocie typ	1
w srebrze typy	3
w bronzie typy	3
Faustyny starszéj w złocie typy	3
w srebrze typów	5
w bronzie typów	7
Faustyny młodszéj w srebrze typów	3
z napisem JUNO REGINA w bronzie	1
Kryspiny w bronzie typ	1
Saloniny z nap. JUNO REGINA w złocie	1
z tymże napisem w bronzie typów	8

Wszystkich monet opatrzonych napisem *Junoni Reginae* lub *Juno Regina* jest znanych kilkadziesiąt; to też napis ten do pospolitych zaliczyć można, a monety same nawet u nas dość często bywają wykopywane. Ten sam Denar, który opisałem jako znaleziony w Górkach Bożych, mam w mym zbiorze w dobrym okazie z wykopaliska kaliskiego, gdzie w roku zeszłym pojawił się, jak wieść niesie, w towarzystwie 200

innych rzymskich denarów. Nie można przeto wątpić o prawdziwości napisu *Junoni Reginae*, a raczéj trzeba się starać wytłumaczyć go.

Wiadomo, że Rzymianie mieli wcale pokaźny szereg bóstw, którym przyznawali wpływ na koleje życia ludzkiego. Jeżeli przeto spotkał Rzymianina wypadek pomyślny, poczuwał się do wdzięczności dla tego bóstwa, którego opiece był oddany zakres życia, wśród którego doznano powodzenia; kończyło się na ofiarach składanych bóstwu u zamożniejszych, na modlitwie u mniéj zamożnych. Lecz jeżeli wypadek szczęśliwy spotykał samego Cesarza, kazał tenże chwalebnym bardzo zwyczajem kować monetę na cześć tego bóstwa, któremu w danym razie przypisywał wpływ dobroczynny, przez co monety te otrzymywały pod pewnym względem znaczenie naszych medalów pamiątkowych. Bóstwo samo wyobrażano na monecie, a prócz tego kładziono napis obejmujący nazwę bóstwa, najczęściéj z przydomkiem pozwalającym się domyśléć, do jakiego zakresu życia odnosiła się dana pomoc i opieka. W ten sposób wszystkie główniejsze bóstwa mogą się poszczycić całemi szeregami monet bitych na ich cześć; wymieniam ich kilkanaście dla dania wyobrażenia o szérokim zakresie działania, który przypisywano bogom; znajdujemy więc na monetach napisy: *Apollini conservatori*, *Apollini salutari*, *Cereri frugiferae*, *Dianae luciferae*, *Dianae victrici*, *Fortunae muliebri*, *Herculi comiti*, *Herculi conservatori*, *Herculi invicto*, *Jovi conservatori*, *Marti pacatori*, *Marti propugnatori*, *Marti victori*, *Minervae victrici*, *Soli invicto comiti*, *Veneri victrici*.

Junona jako siostra i małżonka Jowisza zasługiwała na tę samę cześć u śmiertelnych, co inni nieśmiertelni bogowie. Dzieliła przedewszystkiem z godnym swym małżonkiem niektóre prawa, jakie jemu przysłużały; kiedy Jowisz nazywany był królem bogów i ludzi, nazwa *Juno Regina* służyła jéj przed wszystkiemi innemi tytułami, jak o tém przekonywa każdy słownik.

Napis *Junoni Reginae* kładziony na monetach miał przeto swoję zasadę, a tylko stawićby można pytanie, jakie było znaczenie tego napisu. Zawdzięczając znaczenie swoje małżeństwu, Junona w stosunku do śmiertelnych była opiekunką małżeństw i połogów; pomyślność w zawieraniu małżeństw i w małżeńskiém pożyciu od jéj łaski zależała. Czy przeto chciano pozostawić pamiątkę zamęścia cesarzowéj, czy wyrazić wdzięczność bogini za szczęśliwe pożycie w stadle małżeńskiém, czy nakoniec wywiązać się z długu wdzięczności za dane potomstwo, kowano monetę z napisem *Junoni Reginae*. W ostatnim wypadku zamiast *Junoni Reginae* znajdujemy niekiedy napis *Junoni Lucinae*, jak np. na denarze Lucilli bitym około r. 166 po Ch., a znalezionym w Jarnicach pod Wę-

growem: Junonie dającéj nowonarodzonemu światło dzienne *(lucem)* służył w tym razie przydomek *Lucina,* quod lucem nascentibus daret.

Dość częste pojawianie się napisu *Junoni Reginae* na monetach cesarzów rzymskich możnaby uważać za wyraz uroku, którym chciano otoczyć małżeństwo cesarskie. Bicie monet z tym napisem dla obu Faustyn przez mężów ich Antonina i Marka Aurelego było pod pewnym względem wystąpieniem przeciw niepochlebnéj sławie, na którą obie te panie naraziły się przez lekceważenie wiary ślubowanéj cesarskim małżonkom.

Józef Przyborowski.

SŁOWORÓD LUDOWY.

PRZEZ

JANA KARŁOWICZA.

(Dokończenie).

Podajemy trochę przykładów czystego przeformowania, zaczerpniętych z rozprawy prof. Baudouina de Courtenay (w VI tomie Beiträge zur vergl. Sprachforschung, str. 19—88); należą one wyłącznie do deklinacyi. Tak więc np. gdy dawniéj mówiono Pietrze, zwierciedle, ledzie, zmieniając prawidłowo *a* i *o* między dwoma miękkościami na ie, dzisiaj mówimy Piotrze, zwierciadle, lodzie. Dla czego? dla tego, że przeważająca liczba przypadków i to najważniejszych tj. najczęściéj używanych ma *a, o,* analogija więc, z pogwałceniem odwiecznego prawa głosowego, skłania lud do ulegania większości zjawisk, więc do przeformowania tych wyrazów na wzór łotrze, sadle, rodzie, oraz innych przypadków tychże imion: Piotra, zwierciadła, lodu. Dawne: gwiezdzie i jezdzie ustępuje miejsce gwiazdzie i jazdzie, bo większość form, niemających ie, przeważa tę samogłoskę i woli niezmiękczone *a,* jak w gwiazda, jazda, — wadzie, gromadzie. Dawniéj zakończeniem trzeciego przypadku przy miękko zakończonych osnowach było -ewi, np. cesarzewi, królewi, mążewi; dzisiaj analogija twardych osnów przemogła i uprzątnęła tę końcówkę na korzyść przeważającéj liczebnie -owi: cesarzowi, królowi, mężowi, jak bobrowi, wołowi, rozkazowi. W wyrazie ojciec większość przypadków, trudnych do wymówienia: oćca, oćcu, oćcem itd., zmieniła *ć* na *j* i zrobiło się ojca, ojcu,

ojcem; uczuto więc osnowę ojc i przeniesiono ją i na piérwszy przypadek, chociaż bez potrzeby, bo ociec jeszcze łatwiéj było wymawiać niż ojciec: poszedł i tu lud za poszeptem poziomującéj analogii większości. Zakończenie czwartego przypadku żeńskich odróżniano dawniéj w ten sposób: zakończone na *a* miały go na *-ę*, zakończone na *á* miały *-ą*, mówiono więc: wodę, rękę, głowę, — ale pracą, mszą, puszczą, dolą, wyobraźnią, studnią, wolą, bracią, lilija, familiją; dzisiaj analogija większości bierze górę i zakończenie *-ę* rozciąga swój poziom nad całym obszarem czwartego przypadku żeńskich: pracę, mszę, dolę itd. Zaimki to, samo, jedno kończą się na *-o* według odwiecznéj zasady tak zwanéj deklinacyi zaimkowéj; ale że przymiotniki z deklinacyą ściągniętą (a liczba ich ogromnie przeważa) mają końcówkę *-e*, np. dobre, złe, zielone, więc to *-e* wypiera *-o* i z zaimków, coraz więc częściéj słyszymy te źrebię, te same okno, jedne pytanie zamiast historycznego to źrebię, to samo okno itd.

Zakończenie szóstego przypadku -ami pierwotnie służyło tylko imionom żeńskim; obecnie rozszerzyło swą władzę nad męzkiemi i nad nijakiemi (z pewnemi tylko wyjątkami), mówimy więc mężami, kijami, poganami zamiast dawnych mężmi, kijmi, pogany, — latami, ustami, książętami, zamiast i obok laty, usty, książęty, na wzór żeńskich gwiazdami, czułościami. Przeciwnie w trzecim przypadku liczby mnogiéj analogja rodzaju męzkiego i nijakiego przeważyła nad żeńskim i posiadamy obecnie powszechne zakończenie -om, zamiast którego było dawniéj w żeńskim rodzaju -ám, np. wsiom, drogom zamiast dawnego wsiám, drogám. W siódmym zaś przypadku wszystkie imiona zeszły dzisiaj pod poziom zakończenia -ach, gdy w dawnych czasach służyło ono tylko żeńskim twardo zakończonym (np. rybach, wodach), inne zaś imiona miały końcówki -jech, -och, -ech, -ich: w prorocech, w bodzech, w niebiesiech; w krajoch, w płaczoch, w sercoch, w postacioch; w gęślech, w kaźniech, w ludziech, w polech; w gęślich; obecnie wszystkie kończymy na -ach, wyjąwszy we Włoszech, Niemczech, Prusiech, Węgrzech dla różnicy od o Włochach, Niemcach, Prusach (t. j. Prusakach starożytnych), Węgrach, oraz w niebiesiech, leciech, czasiech, zamiast których coraz częściéj używamy niebiosach, latach i t. d. Wpływowi także analogji przypisać należy zaginięcie u nas liczby podwójnéj; używanie mnogiéj tak przeważnie działało, że przytłumiło starożytną podwójną, tak iż w słabych śladach tylko żyje ona w języku piśmiennym i w niektórych gwarach ludowych. „Większe widoki utrzymania się mają formy liczebnie

przeważające, (powiada Baud. de C. str. 88), takie, które częściéj się w języku powtarzają, których się stale używa, których analogja przeważa; powtarzanie bowiem wrażeń czyni je wydatniejszemi i trwalszemi."

Zdaje mi się że dla dokładniejszege zrozumienia istoty słoworodu ludowego nie od rzeczy będzie przytoczyć tu nieco przykładów jego z innych języków; przekonają one czytelnika że dążność ta językowa właściwą jest nie nam jednym, że zatem opiera się na podstawie psychologicznéj raczéj niżeli czysto lingwistycznéj, a wspólnéj wszystkim ludom.

Przypatrzmy się nasamprzód przykładom z języków słowiańskich. Po czesku np. mówi się sasky tropiti w znaczeniu stroić żarty; tropiti jednak, chociaż ma pozór słowiański, równy naszemu tropić, przystosowane jest z niemieckiego treiben np. we frazesie Possen treiben = żarty stroić. Leszcz po czesku nazywa się prażma i chociaż bardzo blizki jest brzmieniem z pražiti = prażyć, nic jednak wspólnego z tem słowem nie ma, lecz jest słoworodem ludowym z niemiec. Brachsen, dawniéj brahseme, brasme, łacin. średniowiecz. prasima. Warcaby nie jest wyrazem polskim, lecz wziętym z niemieckiego średniowiecznego wurfzabel (zabel = łacin. tabula) deska do rzucania (zapewne kości), warcabnica; otóż ponieważ wurf- pochodzi od werfen rzucać, więc Czesi, przejmując wyraz od Niemców, tłumaczą pierwszą część jego i nazywają warcaby vrhcáby; vrháti zaś znaczy rzucać (dosłownie wierzgać). Wiadomo zapewne czytelnikowi że miasto Akwisgran nazywa się po niemiecku Aachen: w średnich wiekach zu (= w) brzmiało ze, więc Niemcy bardzo często mówili ze Aachen (jak we Lwowie), a Czesi słysząc to myśleli że ze należy do nazwy, więc przezwali po swojemu to miasto Cáchy. Oto parę przykładów serbskich. Majolika, jak wiadomo, jest pewnym rodzajem wyrobów glinianych polewanych i malowanych; nazwa pochodzi od wyspy Majorki; otóż Serbowie naczynia majolikowe nazywają milojka, podprowadzając pod pień mil- zkąd miły i t. d. Włoski wyraz profitto Serbowie przyjmują w postaci probitak = korzyść i tworzą z niego słowo probiti (dosłownie po polsku przebyć) = być korzystném, prodesse. Nasz wyraz flaszka pochodzi, przez niemiecki Flasche, z włoskiego fiasca, a to z łaciń. vasculum = naczynieczko; po serbsku brzmi on ploska, z podprowadzeniem pod plosan = płaski. Przywilej, z łacin. privilegium, brzmi po serbsku praviledja, z widocznem zbliżeniem ludowem do prawa. W języku rossyjskim sporo jest okazów słoworodu ludowego, ale nikt dotąd nie zgromadził ich, tak jak to uczynił względem niemieckich Andresen. Wiadomo że Rossjanie posiadają wielki zasób wyrazów zapożyczonych z obcych języków Wschodu i Zachodu;

otóż te wyrazy lud przekręca w sposób bardzo rozmaity i szczególny. Np. słychać w Moskwie zamiast triumfalnyja vorota (brama tryumfalna) — truchmalьnyja albo nawet krachmalьnyja vorota; Lefortovskaja castь (kwartał Leforta) w ustach ludu brzmi Lafërtovskaja; universitetъ — naversitetъ itp. Nazwa monety rubel brzmi po rossyjsku rublь i ogromna większość używających jéj osób ma przekonanie że pochodzi od rubitь = rąbać, że pieniądz jest niby odrąbany kawałek srebra; tak jednakże nie jest i rubel nic wspólnego z rąbaniem nie ma. „Jest to wyraz arabski (powiada Józef Sękowski, przytoczony w Grota Filolog. razyskanija cz. 2 str. 328, zkąd i następne przykłady biorę), oznaczający ćwierć, przyjęty oddawna przez wszystkich mahometan i wcielony do ich języków. Indyjska rupja wielkich Mogołów ztąd także pochodzi.“ Wschodniego też pochodzenia są nazwy monet: denьga, kopejka, altynъ. Puska = armata, tak samo jak i nasza puszka, pochodzi z niemieckiego Büchse, nic przeto wspólnego z puchem nie ma. Blizorukij = krótkowidz wygląda jakby blizkoręki t. j. niby taki co z bliska tylko widziane przedmioty rękami dosięga; tymczasem w rzeczywistości wyraz nic wspólnego nie ma z rękami, lecz jest ludowem przekształceniem słowa blizzorokij, używanego w niektórych okolicach Rossji, oznaczającego dosłownie blizkowzroki. Rok przestępny nazywa się po łacinie annus bisextus to jest rok dwuszóstny, a to dla tego że w roku przybyszowym znajdowały się dwa dni 24 Lutego, czyli mówiąc po rzymsku, dwa dni szóste przed kolędami marcowemi, ztąd bis sextus dies, czyli podwójny szósty dzień, a następnie i rok takiż; otóż wyraz ten w formie bisextus wszedł do greczyzny średniowiecznéj w postaci bísextos, bísektos, a Rossjanie z niej go zapożyczyli, przerabiając na visokostьnyj, visokosnyj, vysokosnyj godъ, plącząc oczywiście pojecia wysokości, kości i wiszenia. Zwracam uwagę czytelnika że nasz ludowy przymiotnik wysokośny, oznaczający bardzo wysoki, nic nie ma wspólnego z powyższym wyrazem rossyjskim, lecz jest czysto polskiem rozwinięciem formy (jak głębokośny od głęboki) i pochodzi od wysokość, (głębokość), na wzór radośny, boleśny i t. p. Wschodni wyraz szelwâr, oznaczający szerokie spodnie, już Grecy starożytni przejęli w postaci saráballa, sarábara, sarapárai w temże znaczeniu; do nas się dostał w formie szarawary, w któréj nie jeden pewno domyśla się jakiegoś związku z szarym kolorem; Rossjanie wymawiają go albo tak jak my, albo sirovary, z podsunięciem pod pojęcie szerokości (sirokij = szeroki). Osobliwszego pochodzenia jest wykrzyknik rossyjski ispolatь, znaczący dobrze, wybornie: jest to zbicie w jedno i podprowadzenie pod ros-

syjski pozór słów greckich z pieśni kościelnéj „eis pollá éte“ = na długie lata. Z greckiego *kléros* = kler zrobił się rossyjski wyraz *krylosъ* = chór, a ztąd *krylosaninъ*, *krylosanka* = śpiewak, śpiewaczka kościelna, z widoczną chęcią podszycia obcego wyrazu pod swojskie *krylo* = skrzydło. *Kurolesitь* albo *kuralesitь* znaczy po rossyjsku swawolić, figle stroić; jedni wywodzą wyraz ten od greckiego kyrie éleeson (panie zmiłuj się), inni, z większą zdaje mi się słusznością, od grec. *choraúles* flecista, który to wyraz w średniowiecznéj łacinie oznacza żartownisia, śmieszka. *Carskoje Selo* (Carskie Sioło pod Petersburgiem) pierwotnie zwało się *Sarskoje Selo*, od fińskiego *Saari* = wyniosłość, późniéj przez podobieństwo brzmienia przyjęło nazwę obecną. Bardzo ciekawem jest używane w marynarce przekręcenie angielskiego *ring the bell* (uderz w dzwon) na *ryndu bej* to jest bij *ryndę*, *rynda* zaś znaczy już czas obiadu, więc *ryndu bej* znaczy „uderz w dzwon na obiad.“

Języki starożytności klassycznéj zawierają nie mało też przykładów słoworodu ludowego. W greckim np. daje się on szczególnie spostrzegać w przyswajaniu imion własnych i rzeczowych cudzoziemskich: hebrajskich, perskich, indyjskich, scytyjskich i t. d. Oto np. greckie nazwisko masła *boútyron* (zkąd niemiec. *Butter*) do złudzenia przybrało na się krajową postać, gdyż *boûs* znaczy wół a *tyrós* syr; tymczasem wiemy z Hippokratesa że to wyraz scytyjski. Hebrajskie imię *Jerozolimy* Grecy przerobili na *Hierosólyma*, tak że piérwsza część wyrazu oznacza *święto*. *Cedron* jest także przerobieniem greckiem hebrajskiego *Kidron* na *Kédron* ze zbliżeniem do *kédros* = cedr. Rzymskie imię *Lukullusa* Grecy podprowadzili pod *leukós* biały i mówili *Leúkoullos*. Sanskryckie imię króla indyjskiego *Puru* przerobili na *Póros*, bo ten wyraz coś znaczy po grecku, i t. d.

Rzymianie również nie mało tego rodzaju słoworodów sobie pozwalali. Mosiądz np. nazywali z grecka *aurichalcum* (zkąd franc. *archal*), przekręcając w pierwszéj części wyrazu greckie *óros* (oreíchalkos = miedź górna, z gór) tak aby się stało podobnem do łaciń. *aurum* = złoto. W wyrazie *lukrecya*, który nam się dostał pośrednio zapewne z łaciny, upodobnili grecką nazwę *glýkyrrhiza* (dosłownie słodki korzeń) do swojego wyrazu *liquor* płyn, być płynnym, nadawszy mu czysto łacińskie zakończenie *-itia*. *Wirgiljusza* i dziś jeszcze większość tak nazywa, bo i Rzymianie mniéj świadomi rzeczy tak imię poety wymawiali, zbliżając je z wyrazem *virgo* dziewica, nawet przerabiając z grecka na *Parthenías* (*parthénos* dziewica); dzisiaj wiemy z pewnością, że właściwie zwał się on *Wergiljuszem*, od

pnia varg ściskam, obracać, nabrzmiewać, zkąd vergo obracam virga rózga i t. d.; od pnia tego podobno i nasz wyraz wróg pochodzi.

Oto nieco francuzkich okazów słoworodu ludowego. Vendredi piątek wydaje się jak gdyby miał związek z vendre sprzedać; więc nazwę dnia tego lud sobie tłumaczy sprzedażą boga (vendre dieu), niby na pamiątkę że w ten dzień Judasz Jezusa sprzedał; tymczasem vendredi jest słoworodem ludowym z Veneris dies = dzień Wenery. Nazwa wzgórka Montmartre pod Paryżem wygląda tak jak gdyby wyrażała „kunią górę“ (martre = kuna); tymczasem właściwie pochodzi od mons Martis, góra Marsa. Choucroute kapusta jest bardzo zręcznie podrobioną podobizną niemieckiego wyrazu Sauerkraut, od którego pochodzi: oczywiście ani chou kapusta, ani croûte skorupa nic nie mają z choucroute wspólnego. Ridicule woreczek damski przekręcono z łacińsk. reticulum worek, więc zamiast francuzkiego réticule. Bonheur i malheur szczęście i nieszczęście wyglądają jakby znaczyły dobra i zła godzina (heure = łaciń. hora); tymczasem jest to tylko słoworód ludowy z łacińskiego bonum i malum augurium = dobra, zła wróżba. Znane przekleństwa francuzkie morbleu, parbleu, corbleu, ventrebleu nic nie mają wspólnego z bleu = błękitny, ale są omówieniem dieu = bóg, więc zastępują: mort de dieu, par dieu, corps de dieu, ventre de dieu = przez śmierć boską! przez boga! przez ciało boże! przez żywot boski! Nie brak u Francuzów oczywiście i umyślnego żartobliwego słoworodu; tak np. zachowawcy przezywają radykałów la radicaille z przymówką do la racaille = chałastra, gałgany; studenci grammatykę, la grammaire, nazywają babcią: la grand'-mère i t. p.

Niemieckich słoworodów ludowych całą książkę zebrał Andresen, jak to już wiemy; łatwy więc z niéj mamy wybór. Podaję tu kilkanaście ciekawszych; niektóre z nich mają związek z naszemi. Nadmieniłem już że osiadając na ziemiach pierwotnie słowiańskich, Niemcy przerabiali znalezione tam nazwy miejsc po swojemu; często przy tém występował słoworód ludowy, że wspomnę tu np. zastępowanie słowiańskiego -bor (= bór) niemieckiem -burg (miasto), jak w Merseburg, Brandenburg = Międzybór, Branibór i t. p. Mailand, niemiecka nazwa Medjolanu, składa się z dwóch dość podobnie do łacińskiéj nazwy Mediolanum brzmiących wyrazów, wcale dowcipnie zresztą dobranych: Mai = maj i Land = kraj. Klagenfurt dosłownie znaczy „bród skarg“, jest zaś przekręceniem łacińsk. Claudii forum = gród Klaudjusza. Oto trochę imion pospolitych: znana u nas nazwa pięknéj ballady Göthego, do któréj równie piękną muzykę napisał Schubert — Erlkönig — brzmi dosłownie „król olsz“ i tak przez naszych poetów tłuma-

czona była, tak też ją każdy prawie Niemiec rozumie; ale wtajemniczeni w robotę językową, wiedzą, że ta nazwa ducha powietrznego jest przekręceniem dawniejszéj duńskiéj Merkonge to jest króla elfów, drobnych duchów powietrznych. Znany i u nas (niestety) wyraz lancknecht lepiéj wygląda po polsku niż po niemiecku, bo tak jak go Niemcy piszą: Landsknecht jest słoworodem ludowym, zamiast Lanzknecht = włócznik, od Lanze = włócznia, z podprowadzeniem pod Land = kraj, niby żołnierz krajowy. Ren, którego my zupełnie tak samo jak Szwedzi nazywamy, nazywa się po niemiecku Rennthier, z podszyciem pod wyraz rennen biedz, niby zwierz biegowy, chociaż pierwotnie nazwa ta nic wspólnego z bieganiem nie posiadała. Nazwisko rośliny bertram wzięliśmy z niemiec. Bertram; jest to dźwiękowe przypodobnienie greckiego wyrazu pýrethron do dobrze znanego imienia ludzkiego. Karbunkuł my dobrze naśladujemy z łacińskiego carbunculus; ale Niemcy przerabiając wyraz ten na Karfunkel, zbliżają go z pojęciem funkeln iskrzyć się, błyszczéć. Kołtun Niemcy nazywają Weichselzopf = warkocz nadwiślański, z tą myślą niby że nad Wisłą najczęściéj się spotyka; tymczasem pierwotnie w wyrazie tym o Wiśle zgoła niéma mowy: brzmiał on właściwie Wichtelzopf i znaczył „chochlikowe kudły“ (Wicht albo Wichtel = chochlik), gdyż według podania ludowego, znanego i u nas, zły duch nocami zwija kołtuny ludziom, a szczególnie koniom. Petschaft ma zakończenie czysto niemieckie; pomimo to wiemy, że wyraz ten wzięty jest od Słowian, zapewne z czeskiego pecet = pieczęć. Podobnież Wildschur, z polskiego wilczura, przybrała postać niemiecką, niby „dzika strzyż“. Nazwy dni tygodnia Dienstag i Freitag uczuwane są przez lud jako mające związek z dienen służyć i frei wolny; tymczasem w obudwóch kryją się wspomnienia dawnych bóstw germańskich, których imionami zastąpiono bóstwa rzymskie w nazwach dies Martis i dies Veneris: Tyr lub Ziu = Mars i Frîa (skand. Frigg, może to co nasza fryga w wyrażeniu: „kręci się jak fryga) = Wenera, porównaj franc. Mardi i Vendredi. Nie brak u Niemców i umyślnych satyrycznych przerobień nazwisk i imion. Oto np. zamiast Jezuici (nakształt naszego Wyzuwici niby ze czci wyzuci), Jesuiter słyszymy Jesuwider, niby „przeciwnicy Jezusa“. Zamiast Notar = notarjusz, dowcip ludowy mówi Nothnarr = głupiec od biedy. Zamiast Civilverdienstorden = order zasługi cywilnéj, żartobliwie mówią Zuvielverdienstorden = order zbyt wielkiéj zasługi. Żandarma, który brzmi po niemiecku Szandarm, tłumaczą sobie jako Schandarm, niby „haniebna ręka“. Wiadomo zapewne czytelnikowi, że nienawistnego niegdyś ministra heskiego Hassęnpfluga przezwano złośliwie Hessenfluch, to jest

„klątwą Hessów“. Bismarka w Berlinie na giełdzie nazywają jakoby Baissemarc t. j. obniżającym kurs marek, przez alluzję do jego drapieżnéj polityki.

Przebiegliśmy tedy myślą kilkaset wyrazów, które w codzienném, praktyczném użyciu, równie są dobre, jak inne, ale teoretycznie są okazami patologji językowej. Ogromna większość słów naszego dykcjonarza prawidłowo jest utworzona z pni odwiecznych, lub téż przyjęta z obcych języków według pewnych stałych zasad przemiany brzmień obcych na swojskie; ale obok tej większości jest kilkotysięczna mniejszość, która w postaciach swych okazuje pewne chorobliwe symptomata nienormalności, niby blizny ran zagojonych; są te wyrazy pozmieniane i poprzekręcane skutkiem rozmaitych, bardzo nawet rozmaitych przyczyn; zapomnienia ich rodu, zmieszania z innemi skutkiem pozornego tylko podobieństwa, skrócenia lub skrzywienia dla ułatwienia sobie ich wymawiania, rozpostarcia pewnej zasady tam gdzie od wieków była inna, mylnej i pozornej analogji, naginania jednej kategorji do drugiej w imię nałogu lub prawa ciążenia ku większości i t. p. — wszystkie te sprężyny językowe wydają formy nieorganiczne, niehistoryczne, będące wynikiem obcych, zewnętrznych jakichś nacisków na twórczą siłę językową, dających się porównać z traumatycznemi urażeniami organizmu, albo ze sztuczną hodowlą zwierząt i roślin. Wśród tych nieorganicznych wytworów językowych góruje dziwaczną istotą swoją słoworód ludowy, który wybraliśmy za przedmiot powyższej rozprawki. Powiedzieliśmy już o nim parę słów ogólnych; dodajmy tu jeszcze kilka, bośmy już poznali materjał, więc ogólniki łatwiéj zrozumiemy, a z nich padnie nieco światła i na wyżéj rozbierane szczegóły.

Wspomniałem już że całe to dochodzenie ma wartość jedynie teoretyczną. We względzie praktycznym wszystko jedno czy wyraz jest dobrze czy źle utworzony, byle pełnił służbę swą dobrze, byle myśl mogła się nim posługiwać łatwo i bezpiecznie.

Porównałem wyżej słoworód ludowy z nadawaniem imienia rzeczom, które się po raz pierwszy widzi. Można go porównać jeszcze z tą dążnością wszystkich ludzi do wyjaśniania sobie przyczyn i początków zjawisk, która jest podstawą mitologji, a obok tego zarodkiem wszystkich nauk. Człowiek gorączkowo pragnie zapełnić próżnię niewiadomości swojej o każdej rzeczy; niéma indywiduum, któreby na zapytanie o naturze lub początku czegokolwiek nie dało natychmiast jakiéj takiéj odpowiedzi. Jak natura nie znosi próżni cielesnej, tak umysł nie cierpi przerwy w wiadomościach. Na każde pytanie o początku i znaczeniu otaczających nas

i działających w nas zjawisk, człowiek, odkąd myśléć zaczął, daje odpowiedzi; w każdej epoce dziejów, pod każdą szerokością geograficzną odpowiedź ta była różną, odpowiednią zasobowi wiedzy, to jest obszarowi doświadczeń i spostrzeżeń danego społeczeństwa. Można powiedziéć że historya cywilizacyi jest właśnie kroniką tych odpowiedzi; że dość spojrzeć na tę odpowiedź, aby zaraz określić jaki lud i kiedy na nią się zdobył, oraz jaka jest wysokość jego poziomu umysłowego. Gdybyśmy np. przejrzeli chronologicznie szereg odpowiedzi na pytanie: co to jest piorun, otrzymalibyśmy bardzo ciekawy rys dziejów umysłu ludzkiego, który, choć zacieśniony wązką ramką pytania, przedstawiłby jednak jak camera clara jasny szkic postępów myślenia wogóle. Jak w słoworodzie ludowym, tak i tu, proces logiczny jest taki: nieznane zjawisko podprowadza się pod gromadę znanych, na mocy pewnych wspólnych znamion; cała rzecz na tem polega, czy ta wspólność znamion jest prawdziwa, czy pozorna, a więc mylna; im mniéj jest błędną, tém orzeczenie jest rzetelniejszem; im więcej pozorną, tém definicja jest bardziéj mityczną. „Upodobnienie jednéj rzeczy do drugiéj, mało znanéj do lepiéj znanéj, tylko wówczas jest posunięciem się naprzód w rozumieniu faktów mniej rozumianych, gdy podobieństwo nie kuleje w istotnych cechach,“ powiada F. Krupiński (Ateneum 1876, III, 566). Można to zastosować do ludowych odpowiedzi na pytania o początkach i przyczynach wszech rzeczy i do słoworodu ludowego. Kiedy np. na pytanie dla czego flądra ma jedno oko, odpowiadamy legendą o wrzuceniu do morza niedojedzonej połowy tej ryby przez Najśw. Pannę na wieść o śmierci Chrystusa, to tu proces pseudologiczny jest zupełnie ten sam, jak gdy na pytanie co znaczy wyraz W a r s z a w a, odpowiada ktoś legendą o E w i e i w a r z e n i u jadła dla flisaków, albo gdy na pytanie dla czego k o ś c i ó ł nazwany kościołem daje wyjaśnienie że od k o ś c i, bo tam grzebią umarłych. Słoworód ludowy nazwać przeto można niepomyślną próbą zaspokojenia ciekawości etymologicznéj, albo odpowiedzią, w któréj terminus comparationis kuleje. Nazwać go jeszcze można wynikiem dążenia ludzkiego do assymilacji czyli upodobnienia, pojmując je w bardzo szerokiem rozumieniu: człowiek upodobnia nie tylko wdychane powietrze i spożywany pokarm do swego jestestwa cielesnego, ale i wrażenia duchowe świata zewnętrznego assymiluje z kategorjami umysłu swojego; więc i wszelki wyraz, którego skład nie dość jasnym mu się wydaje na pierwszy rzut oka, podciąga pod jakąś dobrze znaną gromadę i upodobnia go z tém, co tkwi w świadomości jego jako pewnik dawno nabyty i niewątpliwy. Rozwijając daléj porównanie prof. Baudouina, możnaby porównać jeszcze wyrazy obce lub mało znane rodzinne do owych bujających w przestworzu ułamków planet; jak one ulegają z czasem przyciąganiu

większych ciał niebieskich i zaczynają krążyć koło nich lub na nie spadają, tak i te wyrazy, błąkając się samotnie, bez rodu i pokrewieństwa, popadają w obszar attrakcyi jednego z pni lub wyrazów rodzimych i stają się już odtąd jego satellitami lub lennikami, przybierając pozór odwiecznie z nim zespolonych, chociaż oko, uzbrojone w teleskop (a raczéj mikroskop) językoznawczy bez trudu poznaje późniejszego przybysza i kreśli jego losy przejścia i początek.

Oto jeszcze na zakończenie kilka słów ze wspominanéj tu kilkakrotnie książki Andresena (str. 2): „Podstawą dążenia ludu do wyjaśniania słów jest świadomość językowa, która znieść tego nie może, aby wyraz był pustém brzmieniem i usiłuje każdemu nadać szczególne znaczenie i niewątpliwą zrozumiałość. Siły umysłowe człowieka działają tu zupełnie instynktowo i naiwnie, bez żadnego namysłu; ulegają zwykle kaprysowi i trafunkowi, zaspokajając potrzebę chwili i nie pytając zgoła, czy tego wyjaśnienia, wynikającego z potężnéj a tajemniczéj władzy upodobniania, nie obali wkrótce chwila rozmysłu i zastanowienia.“ Można tu jeszcze przytoczyć słowa, które Göthe kładnie w usta Mefistofelesa w laboratoryum czarownicy: „Zwykle człowiek myśli, gdy słyszy same tylko słowa, że jest w nich myśl jakakolwiek.“ Z pewnością jest w nich myśl zawsze, tylko że czasami nić łącząca dzisiaj z dniem wczorajszym jest przerwana, więc mimo użycie odczynników, wyraz uparcie milczy o swém pochodzeniu i w oczach naszych przybiéra postać hjeroglifa, a w ustach ludu ma tylko złudny pozór jasności rodowodu.

NOTATKI LINGWISTYCZNE.

PRZEZ

L. Szczerbowicza-Wieczora.

I.

Wyrazy pisać, pismo, pisarz itp. pochodzą od tegoż pierwiastku co pstry, pstrąg (pstra ryba), a więc pisać znaczy to samo co pstrzyć (u-pstrzyć), to jest rysować, pokrywać materyał pstremi znakami. Inne narody aryjskie nieco inaczéj nazywały czynność pisania i pismo: łacińskie scribo (zkąd niem. schreiben) odpowiada zupełnie naszemu skrobać, zkąd, mówiąc nawiasem, widać, że pierwotnie pisano na czémś twardém (na korze drzewnéj liber, zkąd późniéj liber w znaczeniu książki). Tak samo greckie glypho (γλύφω) znaczy skrobać, ryć i pisać (zkąd hieroglif, ἱερόγλυφος = święte

pismo). Drugi wyraz grecki grapho (γράφω), znaczący pisać, jest tylko odmianą powyższego, ze zmianą samogłosek i spółgłoski *l* na *r* (λ na ρ). Obydwa te czasowniki γλύφω i γράφω (glypho i grapho) odpowiadają zupełnie i najdokładniéj polskim dłubię i grabię, czyli raczéj są to zupełnie te same wyrazy, z lekką zamianą spółgłosek; od czasownika zaś grabić pochodzą, jak wiadomo, grabie, grzebię, grzebień itd. Ponieważ zaś np. w wyrazie greckim typo-grafia (τυπογραφία) źródłosłowi typo odpowiada zupełnie nasze tupam, (tupać), gdyby więc np. przyszło komu do głowy zastąpić powyższy wyraz polskim tupo-grzebnia, a typografa nazwać tupogrzebem, byłoby to lingwistycznie zupełnie wierném. Nasze czytać (pierwotnie cześć, jak jeszcze u Reja: „czedł, chceszli cześć thy księgi"), znaczy właściwie zwracać uwagę i pierwotnie znaczyło także zarówno czcić jest to tylko lekka odmiana czasownika cześć), jak téż czytać i rachować (niem. rechnen). Podobnież np. niemieckie achten znaczy czcić i uważać, a i nasze uważać (na Litwie z ruska) i poważać = szanować. Rosyjskie sczot, sczytati, czisło (zam. sczisło) oznacza liczbę i rachunek, rachować. Od tegoż czasown. cześć pochodzą téż cny i cnota (skrócone z czesny, czesnota). Łacińskie legere (czytać) znaczy właściwie zbierać (colligere, collectio, jak i niem. lesen znaczy zbierać np. Blumen-lese, Wein-lese), a potém dopiéro czytać, to jest zbierać razem litery. Nakoniec greckie anagignosko (ἀναγὶγνώσκω) czytam, znaczy rozpoznawać (γνω, znam, dzna, (g)nosco itd. Tak więc dla oznaczenia czynności pisania, przodkowie nasi mówili pstrzyć, Grecy — dłubać i grabić, Łacinnicy i Niemcy — skrobać; czytanie zaś oznaczaliśmy wyrazem, który znaczył uważać, u Greków — rozpoznawać, u Łacinników zbierać itd. Ztąd widać także iż pismo i czytanie wynalezione zostały już po rozdziale rasy aryjskiéj.

Ktoby to mógł pomyśléć że wyrazy: szpieg, inspektor, spektakl, specyalista, spekulacya, sceptyk i biskup pochodzą od jednego pierwiastku, wobec tak odmiennych dziś ich znaczeń? A jednak tak jest niewątpliwie: zasadniczym pierwiastkiem jest tu przechowane w sanskrycie spasz, co znaczy patrzéć, oglądać, zkąd niemieckie spähen i Späher, od którego pochodzi polski wyraz szpieg. W języku łacińskim od tegoż pierwiastku czasowniki spicio (w złożonych) i specto (patrzę, oglądam) od złożonego inspicio rzeczownik inspector, który żywcem przeszedł do nas (znaczy dosłownie nadzorca), a od specto-spectaculum (spektakl, t. j. to, na co się patrzy, widowisko) i species, to co się ogląda, okaz, gatunek, od tego zaś ostatniego nasze specyalność, specyalny, specyalista t. j. to co się odnosi do pewnego gatunku czegobądź, zajmuje się pewnym gatunkiem (pracy lub nauk itd.) Od tegoż samego łacińskiego spicio pochodzi rzeczownik speculum, co znaczy rzecz, w której przyglądać się można zwierciadło, a ztąd speculatio — przeglądanie się, wpatrywanie się, zagłębianie się; u nas spekulacya w dwojakiém znaczeniu: zagłębianie się umysłowe,

dociekanie (filozofia spekulacyjna) i pogoń za zyskiem (właściwie spoglądanie na zysk, niby ciągłe zwracanie oczu na zyski), ztąd spekulant, spekulować itd. Te ostatnie wyrazy mają już u nas znaczenie rachuby, ryzyka, lecz właściwie oznaczają tylko spoglądanie na zysk. Wreszcie w języku greckim specto uległo przekładni i powstało skepo, σκέπω, skepto, σκέπτω: od piérwszego, obok mnóstwa innych wyrazów, powstał złożony z przyimkiem epi rzeczownik epi-skopos, ἐπίσκοπος, który z greckiego przeszedł do łaciny (episcopus), a ztamtąd do wszystkich innych europejskich języków, gdzie straci końcówkę i początkowe *e*, a *p* przeszło w słabą *b* — biskup, niem. bischof, ang. bishop, francuzkie zaś z zachowaniem *e* lecz jeszcze bardziéj skażone *evêque*. Widoczném więc jest, że biskup dosłownie znaczy zupełnie to samo co inspektor, nasze dozorca. Z drugiéj zaś formy greckiego skepto σκέπτω wynikło znaczenie przenośne wątpić, bo kto wątpi i nie dowierza, ten ogląda i bada: ztąd sceptyk (wątpiący) sceptycyzm (powątpiewanie) itp.

Trudno byłoby, zdaje się przypuścić, że wyrazy tak odmienne znaczeniem jak duch, dusza, dąć, dym, duma i dynia są współczesnego pochodzenia, a jednak jest to rzecz pewna. Pierwiastek dhu znaczy w sanskr. poruszać, chwiać, zkąd najpierw musiał powstać czasownik dąć (poruszać powietrze), a następnie dech, duch, dusza, gdyż starożytni wystawiali sobie pierwiastek nadzmysłowy jako powietrze, najsubtelniejszą, bo niewidzialną rzecz zmysłową (podobnie łac. animus duch, a po grecku anemos ἄνεμος znaczy wiatr; greckie zaś psyché ψυχή, oznacza również dech, dmuchanie jak i duszę od czasownika psycho, ψύχω, jak łac. spiritus, zkąd fr. esprit itd. od czasown. spiro oddycham. Dla tej samej przyczyny i unoszące się z ciał spalonych subtelne cząstki nazwano dymem, a niezmysłowe poruszenie ducha dumaniem. Duma właściwie myśl, następnie w jęz. polskim zbytek myśli (o sobie), a więc to samo co pycha a to = na-pchanie). Greckie θυμός (thymós) oznacza i duszę, i dumę i żądzę i gniew. Nakoniec dynia — to owoc nadęty, pękaty.

Z czasownikiem działać jest niezmierne mnóstwo wyrazów pokrewnych: oprócz bowiem pochodnych, których związek z powyższym jest widoczny, jak działać, dzieło, działo, dzielić, tu należą także zdun (właść. działacz), wyraz bardzo stary, porówn. starosław. zidati, ross. zodczyj budowniczy, zdanie (właśc. dzieło, budowa), odzież, nadzieja. Te dwa ostatnie wyrazy bliższe są sanskr. pierwiastku dhe-kłaść: a więc odzież = to, co się kładzie na siebie, a nadzieja — to, co się wkłada do myśli, jako spodziewanie się, oczekiwanie czegoś. Według Miklosicza, dzielić należy raczéj porównać z sanskr. dala (dział, część, zkąd także dola (wydzielona cząstka, los), jak i greckie moira los, pokrewne z meros część) i ross. dola mała cząstka wagi $1/_{96}$ zołotnika). Nakoniec tu może wypada odnieść

i przyimek dla (starosław. diela) t. j. wł. dla tego, ażeby to zdziałać. Że do tej samej familii należą wyrazy dzielny, niedziela i druga część składowa wyrazów złożonych dobro-dziej, zło-dziej itp. o tém przypominać byłoby rzeczą zbyteczną.

Posiedzenia Akademij i Towarzystw Naukowych.

Akademia Paryska „des Inscriptions et Belles-Lettres“.

(Posiedzenie z d. 27 Września r. b.)

— P. Germain odczytuje Pamiętnik swój o Arnaudzie de Verdale biskupie Moguuckim, kronikarzu i autorze: *Catalogus proesulum Magalonensium* (1339 r.)

— P. Desenbourg czyta rozprawę o pieczątce kryształowéj; pieczęć ta nosi na wypukłéj stronie napis w trzech liniach pismem kuficzném, który nie jest jeszcze odczytany. Napis strony płaskiéj jest w języku hebrajskim i tłomaczy się przez: *„Joschâhou, syn Jeschouah naczelnik wygnańców całego Izraela.“* P. D. wykazuje, że właściciel téj pieczęci był tylko naczelnikiem sekty Karaitów; wchodzi w szczegóły co do jego genealogii i sądzi, że pieczęć ta była rznięta około 1374 r. naszéj ery.

— P. de Saulcy czyta rozprawę o sestercu C. Gallius'a, noszącym znak L. APRON, w którym rozpoznaje nazwisko prokonsula L. Aproniusa, który walczył przeciwko Tacfarinasowi (Tacyt Annales). Moneta ta przez użycie marki téj jest istotną: *moneta Castrensis.*

— P. Jourdain przedstawia w imieniu p. Leroy de la Marche pracę tego ostatniego, świeżo wydaną dla Towarz. Historyi Francyi p. t.: *Anecdotes historiques, légendes et apologues tirés du recueil inedit d'Etienne de Bourbon* (kaznodziei z XIII w.).

— P. A. Maury ofiarowywa w imieniu autora p. Jakóba de Boisjolin, dzieło zatytułowane: *les Peuples de la France, etnographie nationale.* Jestto studyum historyczne nad różnorodnemi rasami i plemionami, które rozsiadły się na terytorium Francyi, od czasów najdawniejszych aż do epoki w któréj narodowość francuska ostatecznie ukonstytuowaną została. P. J. de B. streścił w książce téj badania i sądy główniejszych swych poprzedników na polu etnologii Francyi, z dodaniem własnych swoich poglądów. — Żałować tylko należy, że w kwestyi nie dostatecznie dotychczas rozjaśnionéj, autor nie zachował właściwéj rezerwy, i dał się niejednokrotnie uwieść hypotezom, które wobec ścisłéj krytyki nie mogą uchodzić za fakta naukowo dowiedzione. P. Maury rozwijając i motywując swoje zarzuty w tym względzie, niemniéj poleca: *Les Peuples de la France*, jako książkę bardzo interesującą, dającą w wielu względach ścisłe pojęcie stanu nauki obecnéj w kwestyi téj, i wykazującą jasno zagadnienia, które badania najnowsze podniosły.

— P. Waddington składa w biurze dwa tomy in 4to dzieła zatytułowanego: *The medallic history of the United States of America, 1778—1878.* Jestto historya Stanów Zjednoczonych według medalów, ogłoszona z okazyi stóletniéj niepodległości. Tekst jakotéż załączone, tablice są dziełem dwóch Francuzów, z których piérwszy stale osiedlony jest w Ameryce.

— P. Derenbourg ofiarowywa w imieniu autora p. B. Badt, rozprawę niemiecką o wyroczniach sybilińskich *(Ursprung, Inhalt, und Texte der Sybyllinischen Orakel)*.

— P. Halévy rozpoczyna odczyt pamiętnika o herografii assyryjskiéj.

WIADOMOŚCI.

— Ks. Wład. Siarkowski z Kielc, członek komisyi antropol. Akad. Umiej. w myśl naszéj wzmianki, aby o wszelkich poszukiwaniach i odkryciach archeologicznych dokonywanych przez prywatne osoby, zawiadamiać redakcyą *„Dwutygodnika etc.“*, łaskawie nam nadesłać raczył następujące sprawozdanie z poszukiwań swoich *na cmentarzysku pogańskiém pod Kielcami dokonanych.*

„Cmentarzysko w mowie będące znajduje się w stronie wschodniéj, 8 wiorst od Kielc odległości, między wsiami: Leszczynami, Radlinem i Cedzyną. Przestrzeń ta wynosi mniéj więcéj kilka mórg, pokrytych piaskiem. Z strony wschodniéj styka się z polem orném, należącém do wsi Leszczyny; z zachodniéj graniczy z pastwiskiem, po za tém, o wiorstę, płynie rzeczka, nazwana przez lud miejscowy „Lubzianką“, a nad nią rozkładają się chaty osady Cedzyny. Z strony północnéj koło tego cmentarzyska prowadzi droga do Leszczyn, a z połuduiowéj, o półtory wiorsty, biegnie bity gościniec z Kielc przez Radlin. Lud miejscowy całą tę przestrzeń, pokrytą piaskiem, na któréj gdzieniegdzie sterczą pagórki obrośnięte krzewami jałowcu, lub olszyny, nazywa „Turkiem“ z powodu, że w minionych czasach według jego mniemania, mieli na tych wydmuchach piasczystych Turcy obozować, gdy wiedli wojnę w kraju tutejszym. Podanie to odnosi się do Tatarów, którzy, według świadectw kronikarzy, w okolice tutejsze zagony swe zapuszczali. O dwie przeszło wiorsty za „Turkiem“ w kierunku południowo-wschodnim ku miasteczku Daleszyce, leży pagórek, nazwany przez lud „górą winiczną“. Miejsce to lud tutejszy w szatę podaniową przyoblekł. O początku wzmiankowanego pagórka wspomina, że usypali go żołniérze Tureccy z ziemi, znoszonéj w tym celu w torbach z pobliskich pól. Na téj górze przebywała cesarzowa Turecka i tu powiła syna. Monarchini ta odznaczała się łagodnością, to téż, według podania, lud z okolicznych wiosek rad ją odwiedzał, odbiérając od niéj różne upominki.

Cmentarzysko wzmiankowane już od kilku lat, a ostatecznie w roku bieżącym, było przedmiotem moich poszukiwań. Na powierzchni jego znajdowałem skorupy urn potłuczonych jak również szczątki niedopalonych kości ludzkich. O ile z okruchów pozostałych urn wnosić można, to kształt ich i wyrób był rozmaity. Wiele skorup tychże popielnic było pierwotnéj grubéj roboty, z gliny brunatnéj z domieszką grubych ziarn kwarcytu wypalonych i te bezwątpienia do najdawniejszéj epoki odnieść należy; inne wewnątrz miały barwę białą, na zewnątrz napuszczane farbą ciemno-niebieską, która do połowy grubości skorupy przesiąkała. Urny tego rodzaju w masie, z któréj były wyrabiane, miały wiele ziarn piasku Trzeci rodzaj urn czarno szmelcowanych z pewnego rodzaju ozdobami krések, czyli krótkich linijek, gęsto obok siebie pomieszczonych u góry, pochodzi z świeższéj epoki. Całéj urny, mimo, iż z profesorem tutejszego gimnazyjum Felixem Rybarskim, na kilku miejscach do głębokości metra kopaliśmy, a w innych znów

pręt żelazny na kilka metrów w piasek zapuszczaliśmy, nie mogliśmy odszukać, ani natrafić na ślad kamiennego grobu. Dalszych jednak poszukiwań nie zamieszkamy w sposobnych czasach uskutecznić i o rezultacie badań zawiadomić Szanowną Redakcyą.

Cmentarzysko to w ubiegłych latach dostarczyło mi dłutka krzemiennego i mnóstwa różnych wyrobów krzemiennych: nożyków, skrobaczów, igieł i innych drobnych narzędzi, ktorych pierwotnego przeznaczenia trudno odgadnąć. W roku bieżącym, czyniąc wraz z profesorem Rybarskim przy czynnéj pomocy ucznia gimnazyalnego Romana Czernieckiego poszukiwania w miesiącu sierpniu, znalazłem strzałkę z białego przeźroczystego krzemienia nader misternéj roboty. Ostrze téj strzałki jest sercowate, mające dość znaczną wklęsłość w dolnym boku, w dwóch podłużnych ścianach opatrzone drobniutkiemi ząbkami. Oprócz téj strzałki, na szczególną uwagę zasługuje nożyk drobniutki z białego przeźroczystego krzemienia, nader starannie wyrobiony, znaleziony przeze mnie w ostatnich poszukiwaniach. Oba te narzędzia, mając na uwadze ich wytworny wyrób, jak również drobność kształtu, niezawodnie należały do obrzędu pogrzebowego, a nie do codziennego użytku, a zarazem dają świadectwo o pewnym stopniu cywilizacyi przedhistorycznych mieszkańców okolic tutejszych. Profesor Rybarski znalazł pięknego wyrobu dłutko i kilka nieposledniéj roboty ostrzy strzałek, między któremi uwydatnia się strzałka sercowata z żółtawego krzemienia i druga z szarego krzemienia z trzonkiem do przymocowania na brzechwie, czyli pręcie. W ogóle cmentarzysko to dostarcza więcéj badaczowi przeróżnych i to w doborowych okazach nożyków, skrobaczy, szydeł niż ostrzy strzał. Z żelaznych narzędzi znaleźliśmy kilka ostrzy strzał bardzo prostéj roboty, które uważać należy za wyrób miejscowy.

Powyższe narzędzia krzemienne były przeważnie na miejscu robione, co się okazuje z napotykanych na powierzchni tego przedhistorycznego cmentarza rdzeni krzemiennych, zwanych w archeologii pod łacińską nazwą „*nucleus*“.

Podając *in extenso* i dziękując zarazem Sz. kapłanowi za niniejsze sprawozdanie, nie możemy jak tylko powtórzyć naszą prośbę o łaskawe nadsyłanie wszelkich wiadomości tyczących się zabytków archeologicznych, naszej redakcyi,— wiadomości te bowiem, jeśli nie same zabytki, winny być własnością ogółu społeczności i zużytkowane przez naukę, a nie służyć wyłącznie dla wątpliwego amatorstwa lub próżności pojedyńczych członków.

— W jeziorze Barmen, leżącém między Mittenwald i Krün w Bawaryi, inżynier Zapf odkrył ostatniemi czasy szereg palafitów. Silne pnie wynurzające się z głębi jeziora noszą jeszcze ślady wnęków i nacięć, które służyły do powiązania pali i belek pomostu. Pale te ciągną się po większéj części w podwójnym szeregu, równolegle od południowego brzegu jeziora; od tegoż idzie inny szereg w kierunku północnym. Pale te ostatnie jednakże są o wiele szczuplejsze i nie są przedzielone takiemi odstępami, ale idą jeden przy drugim tak, że raczéj zdają się tworzyć rodzaj palisady. Pale nie dochodzą powierzchni wody, na dnie między niemi widać pokład prawdopodobnie odpadków; przestrzeń cała przez nie zajęta wynosi około 200 metrów.

— Między zabytkami assyryjskiemi, które świeżo nadeszły do British Muzeum, znajdują się mówi *Academy*, dwie sztuki niezmiernéj doniosłości dla archeologii. Są to dwa podłużne prostokąty bronzowe, z których jeden o wiele większy zawiéra 20 stóp wysokości na 15 szerokości. Z każdego boku dwóch tych tafli, wychodzi po 7 ramion około 7 stóp długości. Pierwotnie zdaje się płyty te złożone były z blach bronzowych przybitych na podstawach drzewnych; drzewo

w ciągu długich wieków a nawet tysiącoleci zniszczone zostało, bronz sam pozostał. Rozmiary téj podstawy drzewnéj mogą być w przybliżeniu oznaczone za pomocą gwoździ, któremi blachy były przymocowane, a których kilka zachowało się jeszcze. Powierzchnia tafli tych bronzowych pokrytą jest wyobrażeniami bitw i oblężeń, którym, przynajmniéj główniejszym, towarzyszą napisy charakterami klinowemi.

Przedmioty te znalezione zostały w Balawat, w napisach na tablicach nazwaném „*Imgur-Beli*“ i które jest oddalone o 9 mil od Nimroud. Dokument znaleziony w skrzyni, w tém samém miejscu, oznacza czas wystawienia pomnika tego na rządy Assurn-Natsir-Abla (około 800 r. przed Chr.).

Użytek tych dwóch przedmiotów nie mógł być jeszcze oznaczonym, ale dwie zawiasy znalezione na nich wskazują, że się mogły dowolnie na nich obracać. Mniejszy z tych pomników jest w zupełności podobny do większego, z tą różnicą, że tylko z jednéj strony ma powyżéj wzmiankowane siedm ramion. Ciekawe te pomniki sztuki assyryjskiéj niebawem mają być wystawione na widok publiczny.

— P. Hormuzd Rassam opuścił znowu Anglią, aby udać się do Niniwy, gdzie jego synowiec w czasie jego nieobecności kierował robotami koło wykopalisk. Do końca Marca 1879 r. cała biblioteka w Kujundschik odsłonioną zostanie; 300 przeszło tablic zostało znowu wysłanych do Londynu.

— W jeziorze Neuchâtel w Szwajcaryi, naprzeciw Auvernier, odkryto nowy szereg pali stanowiących szczątki palafitu.

— Dr. Henryk Schliemann, który z upoważnienia rządu greckiego rozpoczął poszukiwania archeologiczne na wyspie Itace, zdążył już odkryć w połud.-zach. części wyspy ruiny 99 domów cyklopskiéj jak je nazywa architektury, które odsłonił; a jakkolwiek twierdzenie słynnego poszukiwacza, że domy te należały do homerycznego miasta Itaki, nie da się udowodnić, odkrycie to jednakże może być wielkiéj doniosłości dla archeologii przedhistorycznéj.

— W Moskwie w lecie roku przyszłego projektowaną jest wystawa ogólna antropologiczna, połączona ze zjazdem antropologicznym.

— Pierwsze ogólne zgromadzenie niemieckiego Towarzystwa dla historyi i archeologii, otwarte zostało w Marburgu d. 16 Września b. r. przez p. Trauta z Darmstatu.

Po przeczytaniu przez sekretarza sprawozdania z zeszłorocznéj działalności towarzystwa, ks. W. Kolbe z Marburga odczytał rozprawę o znaczeniu i doniosłości miasta tego w średnich wiekach, oraz nastąpiło odczytanie kilku innych pomniejszych rozpraw.—Przedewszystkiem jednakże doniosłemi były rozprawy w I sekcyi, pod prezydencyą pułkownika v. Cohausen. W kwestyi wykopalisk grobowcowych w Hessyi brali udział: ks. Rullmann z Kessestadt i Dr. Buchenau z Marburga. Dr. Hostmann z Celle mówił o starożytnym przemyśle metalurgicznym jak się on ze strony wykopalisk Mikeńskich przedstawia i o pochodzeniu wyrobów żelaznych w Ameryce z przed czasów odkrycia jéj przez Europejczyków. Dr. Montelius ze Stockholmu rozwijał zapatrywania północnych uczonych w kwestyi podziału epok na kamienną, bronzową i żelazną. — Jako następne miejsce zgromadzenia obrano Landshut w Bawaryi.

— Akademia „des Inscriptions et Belles-Lettres“ ofiarowała nagrodę numizmatyczną p. Schlumberger za jego: *Numizmatykę wojen Krzyżowych*; nagrodę 1500 fr. p. Mispoulet, wychowańcowi szkoły „des Hautes-Etudes“ za pamiętnik o senacie rzymskim, i nagrodę: Lafons-Mélicoq (1800 fr.) p. Flammermont za historyę Senlis, w rękopiśmie.

— Kongres archeologiczny francuzki, odbył od 20 do 28 maja b. r., 45tą swoją sessyę w Mans i Laval. Oprócz mnóstwa sprawozdań archeologicznych zajmowano się pozycyą geograficzną *Ambiwariów (Ambivarii)* i *Arwiów (Arvii)* (PP. Moulin i Fizelier); p. Mowat odczytywał i tłomaczył napisy rzymskie z la Sarthe i Mayenne, a pp. de Meissas, Potier i Albris dyskutowali nad kwestyą nawracania Cenomanów i apostolstwa św. Juliana.

— PP. Ernest Renan i H. Martin, zostali wybrani członkami Akademii Francuskiéj.

— Piérwszy tom „*Historyi współczesnéj Francyi*“, przez H. Martina, pojawił się w handlu (Furne).

— P. E. Picot ogłosił 1szą część *Kronik Mołdawii*, począwszy od połowy XIV w. do 1594 r., przez G. Urechi; tekst rumuński pismem słowiańskiém i tłomaczeniem.

— Biblioteka Narodowa Paryska nabyła w tych czasach kolekcyę ważnych manuskryptów, tak zwanych wissygockich, pochodzących z opactwa w Silos, i których znaczna liczba poprzedza XIII w.

— P. S. R. Gardiner otrzymał pozwolenie zbadania manuskryptów rodziny Hamiltonów, tyczących się panowania Karola Igo. Burnet zużytkował już był dokumenty te w swojéj: *History of the dukes of Hamilton*, i dał liczne wyciągi listów, wybranych ze znajomością i bezstronnością. Listy mianowicie otrzymywane z różnych stron przez hr. Lanerick, późniejszego drugiego ks. Hamiltonu a tyczące się układów Karola Igo ze Szkotami (1646 —1648) przedewszystkiém są wielkiéj ważności.

— Lord Acton, przywódzca stronnictwa katolicko-liberalnego w Anglii, podjął się napisania dalszego ciągu *Historyi Anglii*, rozpoczętéj przez Lappenberga i Pauliego, dla wielkiego zbioru historyj państw europejskich pp. Heeren-Ukert-Giesebrecht.

— Piérwszy tom nowéj edycyi Bractona: *de Legibus et Consuetudinibus Angliae* pojawi się wkrótce. Wydawcą jest Sir Travers Twiss. Nader ważna ta praca „ojca prawa ogólnego Anglii“, miała dotychczas jedyną edycyę z r. 1569, która pełną jest błędów, a do tego nader rzadką.

— W chwili swéj śmierci p. G. Smith, wykończyl był historyę Sennacheriba. Praca ta słynnego assyryologa ukaże się wkrótce, staraniem p. Sayce.

— Literat szkocki Stirling-Maxwell, ukończył był przed samą śmiercią historyę don Juana Austryackiego, która obejmować będzie III tomy.

— Druga część wydawnictwa tekstów arabskich tyczących się historyi Arabów zachodnich, przez zmarłego prof. Mueller z Monachium, jakotéż druga część: *Monumenta Syriaca ex romanis codicibus collecta*, przez zmarłego prof. Moesinger, wydawana przez p. Bickell — mają się wkrótce ukazać.

— Nagroda 25000 fr. ustanowiona w r. 1874 przez króla Belgów, za najlepsze dzieło o historyi Belgii, ofiarowaną została p. Wauters za jego: *Historyą swobód gminnych.*

— Zasłużona firma J. K. Żupańskiego wydała obecnie: *Joachima Lelewela zasługi na polu Geografii,* przez Stanisława Warnkę (Poznań 1878). — Podziwiać istotnie należy siłę woli młodego uczonego, który złożony uciążliwą chorobą, i zmuszony spędzać życie wśród obcych, niezaniedbuje jednakże spełniać swoich obowiązków względem rodzinnego kraju i nieść mu swoje usługi.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny **Jan Gadowski.**

DWUTYGODNIK NAUKOWY

POŚWIĘCONY

Archeologii*), Historyi i Lingwistyce.

Wychodzi w Krakowie 1 i 15 każdego miesiąca w objętości $1\frac{1}{2}$ do 2 arkuszy druku

pod redakcyą

T. ZIEMIĘCKIEGO

członka komisyi archeolog. Akad. Umiejęt.

Prócz rozpraw oryginalnych **Dwutygodnik Naukowy** zawiera: streszczenie ruchu naukowo-literackiego u nas i zagranicą, **recenzye** świeższych publikacyj, **sprawozdania z posiedzeń Akademij i innych Towarzystw uczonych**, oraz **przegląd bibliograficzny**, ze wskazanych powyżéj dziedzin wiedzy.

Dołączane są także tablice litografowane lub fotodruki.

Dotychczas wzięli udział w spółpracownictwie lub nadesłali swe prace: pp. *M. Chyliński*, *A. Gruszecki*, *Dr. J. Karłowicz*, *A. H. Kirkor* czł. Akad., *Dr. Kopernicki* czł. Akad., *W. hr. Łoś*, *Wł. Niedźwiecki*, *Mikrot*, *G. Ossowski*, czł. kom. arch. Akad. Umiej. *Dr. Fr. Piekosiński* czł. Akad., *Tytus Pilecki*, *ks. I. Polkowski* czł. Akad., prof. *L. Szczerbowicz-Wieczór*, *Z. Radzimiński* czł. kom. arch., *J. N. Sadowski* Czł. Akad., *S. Zaczyński*, *M. Żmigrodzki*.

Brak organu któryby zaznajamiał szerszą publiczność z wynikami nowszych badań na polu archeologii, historyi i lingwistyki, zachęcił nas do podjęcia niniejszego wydawnictwa i mamy nadzieję, że ogół społeczności polskiéj usiłowania nasze chętnie poprze, a tém samém zapewniając trwały byt niniejszemu pismu, dozwoli nam wprowadzać w nie coraz większe ulepszenia.

Prenumeratorowie nowi mogą otrzymać numera z przeszłych kwartałów.

Warunki prenumeraty:

	Rocznie:	Półrocznie:	Kwartalnie:
w Galicyi i Austryi	Złr. 6	Złr. 3	Złr. 1. 50
w Prusiech i Niemczech	Mr. 12	Mr. 6	Mr. 3.
w Król. Polskiém i Cesarstwie Rosyjskiém	Rsr. 6	Rsr. 3	Rsr. 1.50
we Francyi	Fr. 14	Fr. 7	Fr. 3.50

Numer pojedynczy centów 35.

Prenumerować można:

w Krakowie:

w Redakcyi i Administracyi ulica Straszewskiego Nr. 15.

w księgarni G. Gebethnera i Sp., oraz wszystkich innych.

w Warszawie: w księgarni Gebethnera i Wolffa.

we Lwowie: w księgarni Gubrynowicza i Schmidta

w Poznaniu: w księgarni J. K. Żupańskiego i M. Leitgebera,

w Paryżu: Librairie de Luxembourg.

Biuro Redakcyi i Administracyi: Ulica Straszewskiego Nr. 15.

Skład główny **w Krakowie** w księgarni **G. Gebethnera i Spółki.**

Skład główny **w Warszawie** w księgarni **Gebethnera i Wolffa.**

Inseraty przyjmuje Administracya po 15 cnt. od wiersza petitowego.

*) Pod nazwą archeologii rozumiemy także: numizmatykę, sfragistykę, epigrafikę, bibliografią od czasów najdawniejszych i wogóle wszystko co się tyczy starożytnictwa i pamiątek przeszłości.